

W numerze: **Co dalej z budżetówką • Armia pacyfistów • Nie ma zgody**  
**• Oburzona niewinność**

# TYGODNIK

ISSN 0867-7530

# antyRZĄDOWY

NR 7 (14)

17.02.1992 — 23.02.1992

CENA 2.000 zł

## O Kartę Konstytucyjnych Praw Związkowych

*Każdy widzi, jak mierne skutki przynosi niezobowiązujące „prawo konsultacji” decyzji rządowych, przyznane związkom zawodowym w obecnej ustawie.*

Tzw. „konsultowanie”, „opiniowanie” itd., bez żadnych rygorów i sankcji za ich nieprzebranie — jest zwykłą kpinią i niczym więcej. Siłą rzeczy, lekceważone i zaskakiwane decyzjami władz — jak w przypadku ostatnich podwyżek cen nośników energii — związki zawodowe są wręcz zmuszone do bardzo katerycznych reakcji w postaci protestów i strajków. A można przecież znaleźć rozwiązanie! Oczywiście pod warunkiem, że nie będziemy mieli do czynienia z jakąś kolejną władzą „ludową” czy „naszą”, ale z władzą autentycznie reprezentującą interesy pracownicze, czyli nie bojącą się kontroli ze strony świata pracy i jego organizacji.

cd. na stronie 6

## Kapitalizm wojenny?

Prezydent zapowiedział utworzenie „frontu z ograniczoną demokracją”. Przy okazji podkreślił, żeby było jasne, że bardzo tego nie chce /ale musi!/. Front miałby powstać, gdy zaistnieje zagrożenie zejścia z „drogi reform”, którą od dwóch lat podąża Polska — z wiadomym skutkiem.

Zdaniem rzecznika prezydenta, Andrzeja Drzycimskiego front nie powinien przyjąć formy instytucjonalnej. Frontowa ograniczona demokracja miałaby bardziej bezpośrednie zastosowanie w ramach kapitalizmu wojennego.

Premier i minister spraw wewnętrznych chcą specjalnych pełnomocnictw na wypadek „wojny domowej”, która może być efektem przyspieszonej prywatyzacji. Aby to przeforsować potrzebny jest frontalny nacisk... i wyeliminowanie przeciwników.

W.B.



CENA UPADKU

Fot. R. Lubiński

## Czerwoni góraj!

Niedzielne manifestacje w Moskwie poprzedzone zostały zmasowanym atakiem telewizji rządowej. Propagandna za wszelką cenę chciała przeciwnikom Jelcyna przykleić etykietkę komuno-faszystmu („brunatno-czerwoni”). Na gwałt publikowano sondaże opinii publicznej, które miały wykazać przytłaczające poparcie dla władzy. Według nich zaledwie 7% ankietowanych uznało protest za słuszny.

Wiec „Pracującej Moskwy” (blok ugrupowań) miał zgromadzić od 10 do 15 tys. uczestników. Zwolennicy Jelcyna, enigmatycznie zwani „demokratami”, mieli stawić się w liczbie wielokrotnie większej.

W rzeczywistości było dokładnie na odwrót. Ponad 100-tysięcznej demonstracji (nie zabrakło stalinowców i anarchistów) władze nie zdołały przeciwstawić należytej siły. Podziały w ruchu „Demokratyczna Rosja” dały o sobie znać z całą mocą. Najostrzej wyraził to wicepremier Rosji, Aleksander Ruckoj, który w sobotę na konferencji sił obywatelskich i patriotycznych, określił bieżącą politykę mianem „ekonomicznego ludobójstwa”.

„Czerwoni” zapowiedzieli na 15 marca strajk generalny, na 17 marca zażądano zwołania zjazdu deputowanych ZSRR oraz przywrócenia władzy radzieckiej.

W obu wiecach skandowano „Faszyzm nie przejdzie”. Również na wiecu poparcia dla Jelcyna ludzie wyrażali niezadowolony z polityki władz, zaufaniem dążąc jedynie prezydenta.

W tej sytuacji zwrot wydaje się nieunikniony. Jelcyn nie jest przecież samobójcą (komentatorzy oceniają, że jest czuły na nas troje mas). Liczą się również doradcy...

red.

